

Biuletyn Informacyjny

TRAKT

Miesięcznik Fundacji Polskich Niewidomych i Słabo Widzących "Trakt"

Rok II Nr 4(11)/06

Redaktor naczelny:

Stanisław Kotowski

Kolegium redakcyjne:

przewodniczący - Tadeusz Majewski

członkowie - Michał Dębiec, Katarzyna Link, Tomasz Malinowski,

Magdalena Szyszka, Czesław Ślusarczyk

Adres do korespondencji:

ul. Krańcowa 23/23

02-493 Warszawa,

tel. 0-501-239-769,

e-mail: st.k@neotrada.pl

www.niewidomi.trakt.org.pl

Spis treści

1. Słowo do Czytelników
2. Stanisław Kotowski - Co ludzie wiedzą o nas? Co my wiemy o sobie? - Niewidomi i głusi
3. Beata Kawecka - Widziane z boku - Gdzie sens? Gdzie logika?
4. Zofia Krzemkowska - Moje doświadczenia z pracy z wolontariuszami (cz. 2)
5. Garcia Mateache - Bezinteresowna pomoc
6. Wywiad z Januszem Preisem (cz. 3)
7. Forum Czytelników
8. To i owo
9. Z całą powagą - BIT zagrożeniem dla świata
10. Konsultacji ciąg dalszy
11. Stanisław Kotowski - Zmieniamy ustawę
12. Czesław Ślusarczyk - Z białą laską i komputerem do społeczeństwa informacyjnego (cz. 1)
14. Warunki prenumeraty

aaa

1. Słowo do Czytelników

Wiosnę zapowiada pierwszy kwiat, dzień rozpoczyna się zorzą poranną, noc pierwszą gwiazdą, strumień pierwszą kroplą, ogień pierwszą iskrą, a miłość pierwszym snem.

Primo Mazzolari

Na piękną wiosnę, na Święta pełne chwały, na człowieczą dolę życzymy Wam, Drodzy Czytelnicy, wzajemnej miłości, zrozumienia i życzliwości. Niechaj wiosna wypełni Wasze serca ciepłem i radością, a Święta Zmartwychwstania Pańskiego wypełnią je wiarą, nadzieją i miłością. Niechaj będą dla Was szczęśliwe wszystkie dni i każdy z nich ma dla Was same miłe wydarzenia. Wesołego Alleluja Drodzy Czytelnicy!

Życzą Redakcja i Kolegium Redakcyjne

aaa

2. Stanisław Kotowski - Co ludzie wiedzą o nas? Co my wiemy o sobie? - Niewidomi i głusi

Nie chodzi tu o licytację trudności ani pocieszanie się, że komuś jest lepiej lub gorzej niż mnie. Chodzi o lepsze zrozumienie własnych możliwości i ograniczeń oraz o lepsze zrozumienie innych ludzi, przede wszystkim niepełnosprawnych. Często ludzie mówią: "Wolałbym ręki i nogi nie mieć, byle widzieć.", "Najgorsza jest ślepotą - świata bożego nie oglądać...", "Czasami dobrze jest nie widzieć, bo nie musi się oglądać brzydoty."

Wypowiedzi te i podobne są bardzo spłycone i nie oddają istoty rzeczy. Warto więc zastanowić się nad trudnościami związanymi z różnymi niepełnosprawnościami i porównać je z naszą sytuacją. To samo dotyczy możliwości, jakimi dysponują osoby o różnych niepełnosprawnościach.

Najpierw zajmę się jednorodnymi niepełnosprawnościami, np. głuchoniemymi, osobami poruszającymi się na wózkach inwalidzkich, upośledzonymi umysłowo. Następnie przedstawię problemy osób ze złożoną niepełnosprawnością.

Wykorzystajmy wyobraźnię. Oto mamy dwóch młodzieńców niepełnosprawnych. Obaj mają po 25 lat, ukończyli szkoły zawodowe i pracują, są ludźmi przeciętnymi pod każdym względem, bez specjalnych uzdolnień, ale są bardzo przystojni. Różnią się tylko tym, że pan G. jest głuchoniemy, a pan N. niewidomy. U obydwu niepełnosprawność jest wadą wrodzoną, tzn. urodzili się już obciążeni, jeden brakiem słuchu, a drugi wzroku. Wady te jednak nie są dziedziczne.

Po tej charakterystyce młodzieńców warto jeszcze powiedzieć kilka słów o głuchoniemych. Ułatwi to porównywanie trudności i ograniczeń tych młodych ludzi. Otóż głusi od urodzenia lub od wczesnego dzieciństwa na ogół są również niemi, tj. nie mówią. Oczywiście, są odstępstwa od tej zasady. Takim wyjątkiem była Helena Keller, która jako głucha i niewidoma nauczyła się mówić, a nawet władać kilkoma językami. Zdecydowana większość głuchych nie mówi. Nie rozumieją oni najczęściej mowy, tekstu pisanego, i to nawet wówczas, gdy składa się ze znanych im słów. Znane są przypadki czytania z ruchu warg i czytania gazety. Często

jednak rozumienie tekstu jest niepełne, częściowe, a czasami nawet błędne.

W internacie ośrodka szkolno-wychowawczego dla głuchych młodzież oglądała wszystkie odcinki "Stawki większej niż życie". Film bardzo się im podobał. Na koniec jeden z uczniów stwierdził: "Ten Kloss był porządnym Niemcem." Tyle zrozumiał.

Głusi chętnie porozumiewają się językiem migowym. Z natury jest to prosty język. Wielką rolę odgrywa w nim szyk zdania. Otóż dla nas zdania: "Chłopiec goni psa." i "Psa goni chłopiec." zawierają identyczną treść. Dla głuchych są to całkowicie inne zdania. Dla nich to, co w czasie lub przestrzeni jest pierwsze, jest wcześniej wymigane. Pierwsze zdanie jest więc rozumiane odwrotnie. Chłopiec jest pierwszym słowem zdania, a więc w przestrzeni jest również pierwszy. W rezultacie to pies goni chłopca, a nie chłopiec psa. Drugie natomiast rozumiane jest prawidłowo. Pies występuje jako pierwsze słowo, a więc i w przestrzeni jest pierwszy - ucieka przed chłopcem. Podobnych trudności jest więcej, ale nie będę ich omawiać.

Dodać wypada, że fakt, iż głusi nie mówią wynika z braku słuchu. Głusi nie słyszą słów, nie przyswajają ich sobie i nie mówią. Większość ludzi, zapytanych, kto jest w gorszej sytuacji - głuchoniemy czy niewidomy, bez wahania odpowie, że niewidomy.

Gdybyśmy naszych młodzieńców, pana G. i pana N., wyrzucili z samolotu ze spadochronami do dżungli, oczywiście każdego oddzielnie, bez wątpienia pan N. wcześniej zostałby zjedzony przez jakąś bestię lub ugrzął w jakiejś dziurze. Bez wątpienia pan G. miałby większą szansę uratowania się. No, ale do dżungli tak często ludzie z samolotu nie wypadają.

Dlatego porównajmy sytuację naszych młodzieńców w ich warunkach domowych. Z pewnością pan G. może wykonać więcej prac domowych niż pan N. Bez wątpienia pan G. wykona wszystkie prace, które może wykonać pan N. i wiele innych, których pan N. wykonać nie może, np. wywabianie plam, malowanie mieszkania.

Podobnie ma się sprawa z pracą zawodową. Niemal wszystko, co może robić pan N., może również i pan G., a odwrotnie nie. Oczywiście, dotyczy to tylko prac tzw. fizycznych. Pan G. może być murarzem, piekarzem, szewcem, zegarmistrzem i może wykonywać pół miliona innych zawodów niedostępnych dla pana N.

A więc można stwierdzić, że sytuacja pana N. jest znacznie trudniejsza niż pana G. Takiego samego zdania jest nasze prawo. Zgodnie z obowiązującymi u nas przepisami, osoby całkowicie niewidome i z niewielkimi możliwościami widzenia kwalifikowane są do znacznego stopnia niepełnosprawności, a całkowicie głuche do lekkiego stopnia niepełnosprawności.

Na sprawę jednak spojrzeć można inaczej. W Polsce w ostatnich dziesięcioleciach wieśset niewidomych ukończyło studia wyższe, a głuchoniemych o wiele mniej. Mamy w Polsce niewidomych profesorów, docentów, doktorów. Mamy też głuchych, jednak mniej licznych.

Można powiedzieć, że dla pana G. jest całkowicie niedostępna muzyka, ale dla pana N. niedostępne jest malarstwo. Pan N. nie może być myśliwym, a pan G. akustykiem. Niewidomy nie oceni rysunków swoich dzieci, nie wyjaśni im, co znajduje się na obrazku. Głuchoniemy natomiast nie nauczy swoich dzieci mówić.

Wyobraźmy sobie, że nasi młodzieńcy umówili się na randki. Obaj mieszkają w dużym mieście, w odległej dzielnicy. Randki zostały umówione w ogrodzie botanicznym na drugim krańcu miasta. Dojechać tam można z przesiadkami. No i co się dzieje?

Pan N. bardzo śpieszył się, bo nie lubi się spóźniać. Biegł do tramwaju, potracił jakąś babcię i dowiedział się, co ona o nim myśli, następnie o mało nie rozdeptał psa, co skończyło się wielkim hałasem. Wreszcie dobiegł do przystanku. Stuknął tylko w słupek, aż tablica zadzwoniła i wyskoczył mu na czole zgrabny guz. Nadjechał tramwaj, na przystanku byli ludzie, więc łatwo dowiedział się, jaki to numer. Wysiadł, przeszedł przez skrzyżowanie na przystanek autobusowy. Znowu pytał o numer. Kolejna przesiadka wyglądała podobnie. Pytał też w autobusach, gdzie

wysiąść. Ale dotarł do celu. Później okazało się, że oprócz guza na czole, ma jeszcze ubrudzone ubranie. Mimo że tak się śpieszył, partnerki nie było. Czekał około godziny. Słuchał świergotu ptaszków, wdychał zapachy i myślał o naturze dziewczyn. Przybiegła i wyraziła przekonanie, że się dużo nie spóźniła.

Pan G. też nie lubi się spóźniać. Na przystanek biegł, że aż wiatr mu czuprynę rozwiewał. Do tramwaju wskoczył bez pytania o numer. Przesiadki nie sprawiły mu żadnych trudności. Na miejsce przybył punktualnie i również musiał czekać około godziny. Czas ten wykorzystał na obserwację przyrody, obłoków na niebie i zgrabnych nóg na ziemi. Dziewczyna przybiegła, przeprosiła za minutkę spóźnienia.

Pan G. do tej pory nie miał żadnych trudności. Teraz jednak sytuacja uległa radykalnej zmianie.

Pan N. chwycił dziewczynę za rękę i poszli na spacer. Bajerował ją przy tym długo, wytrwale i składnie, aż we wszystko uwierzyła. Z ponownym umówieniem nie było problemu.

Pan G. nie miał trudności w dotarciu na miejsce spotkania. Nawet czas oczekiwania na przyście partnerki upłynął mu przyjemniej niż panu N. Ale teraz... dopiero się zaczęło. Machał rękami, aż wiatr szedł, ludzie się oglądali, dziewczyna była speszona i mało się rozumieli. Jego kłopoty zaczęły się, gdy pojawiła się dziewczyna. A pan N.? Jego kłopoty skończyły się z pojawieniem się dziewczyny.

Psychologowie twierdzą, że niewidomi tracą kontakt ze światem rzeczy, a głusi ze światem ludzi. Co jest większą stratą?

Można długo porównywać różne możliwości i sytuacje. Myślę jednak, że dostatecznie wykazałem, iż oceny i opinie w tym przypadku, jak w większości innych, nie są jednoznaczne. Na każdą sprawę można popatrzeć z różnych punktów widzenia i dojść do różnych wniosków.

Mam nadzieję, że takie porównania pomogą nam lepiej zrozumieć własne trudności i ograniczenia oraz te możliwości, którymi dysponujemy. A jeżeli to nam niczego nie ułatwi, na pewno również nie zaszkodzi. Warto więc spróbować.

aaa

3. Beata Kawecka - Widziane z boku - Gdzie sens? Gdzie logika?

Niewidomi spotykają się często z najdziwniejszymi poglądami na swój temat. Niekiedy przyjmują nawet nieprawdopodobne poglądy z zupełnym spokojem. Czasami próbują tłumaczyć. Niektórzy denerwują się i starają się zrewanżować jakąś złośliwością. Przygodnie spotkana osoba mówi: "Wolałabym ręki i nogi nie mieć, byle widzieć. To najgorsze nieszczęście, świata bożego nie oglądać." Na co niewidomy: "To prawda, ale jeszcze gorzej głowy nie mieć. A tylu ludzi chodzi bez głów."

Zrozumiałe jest, że ludzie bardzo mało wiedzą o niewidomych. Często ich poglądy i wyobrażenia są żenująco prymitywne. I na to rady nie ma. Nie ma sposobu, żeby w ciągu dziesięcioleci zmienić wyobrażenia ukształtowane przez tysiące lat.

Znacznie gorzej, jeżeli niewidomi o sobie głoszą wypaczone poglądy, stawiają sprzeczne wymagania i domagają się równego ich traktowania, z tym że traktowanie to ma być całkowicie nierówne. I jak to pogodzić?

Znam wielu niewidomych. Przez kilkadziesiąt lat pracy z nimi spotkałam różne postawy, charaktery, upodobania i fanaberie. Spotkałam osoby mądre, wrażliwe, wyrozumiałe, którym nic

zarzucić nie można. Spotkałam też osoby gruboskórne, które nawet nie wiedzą, co to jest wrażliwość. Spotkałam ludzi uczciwych i ostatnich drani. Z moich obserwacji wynika, że niewidomi pod względem charakterów, postaw, moralności, inteligencji itp. nie różnią się od ludzi dysponujących dobrym wzrokiem. Wśród jednych i drugich można znaleźć przykłady takich zachowań, jakie potrzebne są do udowodnienia przyjętej tezy. Ktoś, kto przypisuje niewidomym same negatywne cechy, nie będzie miał trudności, żeby znaleźć wystarczającą liczbę przypadków. I odwrotnie, ktoś kto zechce wykazać, że niewidomi obdarzeni są pozytywnymi cechami osobowości, również nie będzie miał kłopotów ze znalezieniem przykładów na poparcie tego twierdzenia.

Niestety, jak w każdym środowisku, tak i wśród niewidomych spotkać można osoby, które głoszą sprzeczne opinie na swój temat. Często twierdzą, że są ludźmi równie wartościowymi jak pozostali ludzie, niczym się od nich nie różnią, z tym, że są od nich lepsi lub gorsi. Twierdzą, że wszystko mogą, wszystko potrafią, ale domagają się pomocy nawet w sytuacjach, w których mogliby sobie sami poradzić. Twierdzą, że są pierwszorzędnymi pracownikami i dziwią się, że pracodawcy nie chcą ich zatrudniać, bo to niby nic ich nie rozprasza, mogą skupić się na wykonywanych czynnościach, ale domagają się skróconego czasu pracy, dłuższego urlopu, a najlepiej, żeby nic od nich nie wymagano.

Są też tacy, którzy obrażają się, jeżeli ktoś chce im pomóc i twierdzą, że ludzie widzący są nieczuli i nie chcą im pomagać. Twierdzą, że są tacy sami jak inni, ale są bardziej wrażliwi, wnikliwi, lepsi.

Jeżeli poglądy podobne głoszą różne osoby, jedna tak, druga inaczej, no to jeszcze pół biedy. Ale, jeżeli ta sama osoba wygłasza sprzeczne opinie na swój temat, to coś tu nie gra. Zastanówcie się Państwo, bo ludzie obserwują i zauważają sprzeczności.

Dodam, że ludzie widzący też nie są aniołami ani świętymi. Chętnie uogólniają i głoszą bezpodstawne poglądy.

Nie ma świata niewidomych i nie ma świata widzących. Jest jeden świat, a na nim wielka różnorodność dosłownie wszystkiego, ludzi również. I na to rady nie ma. Z tym trzeba się pogodzić.

A może dobrze jest, że tak różnimy się między sobą?

aaa

4. Zofia Krzemkowska - Moje doświadczenia z pracy z wolontariuszami (cz. 2)

Dlaczego ludzie pomagają?

Różne są powody podejmowania pracy wolontariackiej. Niemal zawsze jest to chęć pomocy ludziom, którzy jej potrzebują. Realizując ten główny cel wolontariusz zaspokaja również własne potrzeby, jak potrzeba kontaktów z ludźmi, poznawania nowych środowisk i problemów, chęć nauczenia się czegoś nowego, zdobycia doświadczenia przed rozpoczęciem pracy zawodowej, wypełnienia wolnego czasu. Dla nas ważne jest, że wolontariusz chce pomagać. Dodatkowe motywy mogą być interesujące, najczęściej jednak nie mają praktycznego znaczenia. Wyjątek stanowi patologia, która może wszędzie występować, wśród wolontariuszy również. Ale to już odrębne zagadnienie.

Wolontariusze zgłaszają się na apele prasowe, radiowe, zamieszczane na tablicy uczelni. Pracę tę podejmują ludzie młodzi, zwłaszcza studenci, ale też bezrobotni, emeryci, którzy mają

nadmiar wolnego czasu. Jako rodzyńki są w tym gronie nieliczni panowie, przeważają panie.

Nie wszyscy pozostają na dłużej. Odchodzą, bo nie widzą się w tej roli. Nie spełniły się ich oczekiwania, sądzą, że uzyskają stałą pracę. Kończą studia, zmieniają miejsce zamieszkania, podejmują pracę, nie odpowiada im osoba, z którą mają współpracować.

Co to jest wolontariat?

Według Centrum Wolontariatu: "Wolontariat to dobrowolna, bezpłatna, bezinteresowna, świadoma działalność na rzecz innych, wykraczająca poza związki rodzinno-koleżeńsko-przyjacielskie". Wolontariat występuje od zarania dziejów. W Polsce rozwinął się w latach dziewięćdziesiątych, gdy powstawały liczne organizacje pozarządowe.

Wspomniane już Centrum zaopatrzuje wolontariuszy w tzw. "kartę etyczną", w której m.in. czytamy:

- Nie oferuj pomocy, jeśli nie jesteś przekonany o wartości tego, co robisz.
- Zgłaszaj sugestie, a nie uderzaj w innych. Licz się ze zdaniem osoby, której pomagasz.
- Nie krytykuj spraw, których nie rozumiesz, może się okazać, że są ku temu powody. Pytaj o wszystko, czego nie rozumiesz. Mów otwarcie.
- Nie pozwól, by tłumione wątpliwości i frustracje odciągnęły cię od tego, co najważniejsze.
- Chętnie się ucz tego, co jest dla ciebie nieznaną. Nauka jest nieodłączną częścią dobrze wykonywanej pracy. Ciągłe się rozwijaj.
- Wykonuj to, czego się od ciebie oczekuje. Podjęta praca jest dla ciebie zobowiązaniem. Wykonaj więc to, na co się zgodziłeś.
- Nie składaj obietnic, których nie jesteś w stanie spełnić.
- Bądź osobą, na której można polegać.

Przytoczone zalecenia dotyczą wolontariuszy, ale dobrze będzie, jeżeli i my będziemy je znali. Ułatwi to sprecyzowanie oczekiwań wobec wolontariuszy.

Przygotowanie wolontariuszy do pracy z niewidomymi

W przeszłości Bydgoski Ośrodek Rehabilitacji organizował tygodniowe szkolenia wolontariuszy. Obecnie z powodu braku pieniędzy szkoleń takich nie organizuje. Szkoda, bo były one bardzo potrzebne.

Szkolenia umożliwiały zapoznanie kandydatów z wieloma zagadnieniami przydatnymi w przyszłej pracy. Umożliwiały ocenę przydatności poszczególnych osób do pracy z niewidomymi. Szkolenia cieszyły się dużym zainteresowaniem kandydatów oraz pracujących wolontariuszy.

Umożliwiały przekazanie podstawowych informacji dotyczących niewidomych, zwrócenie uwagi na specyfikę pracy z nimi, umożliwiały wyjaśnienie uczestnikom interesujących ich kwestii.

Można było przedyskutować zagadnienia istotne dla przyszłej pracy wolontariuszy, zwrócić ich uwagę na sprawy, które trudno jest poruszać niewidomym korzystającym z ich pracy. Można wyjaśnić, że są różni niewidomi, inteligentni i upośledzeni umysłowo, przyzwoici i niezasługujący na takie miano, zrehabilitowani, samodzielni, którzy potrzebują pomocy w niewielkim zakresie i tacy, którzy nie radzą sobie niemal z niczym.

Podobne szkolenia organizują niektóre okręgi PZN. Oby wszyscy podejmujący pracę z niewidomymi mogli z nich skorzystać.

Ważną rolę do spełnienia mają koła PZN. Działacze kół najlepiej znają potrzeby członków, najłatwiej im dotrzeć do osób potrzebujących pomocy i osób chętnych do jej udzielania. Duże koła, które dysponują wyrobionym aktywnym i dobrze zrehabilitowanymi

niewidomymi, przy kadrowym wsparciu okręgów, mogą też organizować szkolenia wolontariuszy.

W pozyskiwaniu wolontariuszy i kierowaniu ich do pracy z niewidomymi duże osiągnięcia ma Kujawsko-Pomorski Okręg PZN. Zaspokoił już potrzeby w tym zakresie i dysponuje rezerwą.

Ułożenie wzajemnych stosunków

Niezmiernie ważne jest właściwe ułożenie stosunków z wolontariuszem. Nie zawsze jest to łatwe zadanie. Jeżeli do pomocy niewidomemu skierowany zostanie przeszkolony wolontariusz, sprawa jest łatwiejsza. W przeciwnym razie zadanie przeszkolenia spada na osobę, której ma pomagać. Nie trzeba tu dodawać, że nie wszyscy niewidomi zdolni są do należytego spełnienia tej roli. Dlatego tak ważne jest, by wolontariusz uczestniczył w kursie zorganizowanym przez PZN.

W każdym przypadku należy starać się jak najwięcej dowiedzieć o doświadczeniach wolontariusza, jego pracy z niewidomymi, znajomości problematyki itp. Umożliwi to uzupełnienie braków wiedzy i wprowadzenie w sprawy środowiska. Podsuńmy łatwe publikacje na te tematy, udzielmy wyjaśnień związanych z wątpliwościami, podajmy źródła informacji o niewidomych.

Niezależnie od przeszkolenia wolontariusza, szczególnie ważna jest pierwsza rozmowa z nim. Możemy się wówczas wzajemnie zaprezentować, przedstawić swoje oczekiwania, omówić sprawy finansowe, ustalić czas spotkań. Z doświadczenia wynika, że powinny to być stałe dni i godziny współpracy. W moim przypadku dwie godziny w tygodniu. Znam jednak niewidomych, którzy kontaktują się z wolontariuszami telefonicznie, w razie potrzeby.

Nie tylko korzystać

Praca wolontariusza powinna być doceniona. Ogniwa organizacyjne Związku powinny organizować okolicznościowe spotkania służące wyrażeniu uznania za pracę i wymianie doświadczeń.

Na podstawie rezolucji Organizacji Narodów Zjednoczonych z 14.X.1992 roku, 3 grudnia obchodzony jest jako Dzień Osób Niepełnosprawnych. W Polsce 5 grudnia jest Dniem Wolontariusza. Centrum wolontariatu zorganizowało już pięciokrotnie Galę Wolontariuszy, w czasie których wyróżnia się najbardziej zasłużonych.

W okręgach, w których jest więcej wolontariuszy pomagających niewidomym, można organizować podobnie uroczyste spotkania. Można wówczas docenić ich pracę wiązką kwiatów, dyplomem czy bardziej zasłużonych odznaką PZN. Imprezy takie można by łączyć z corocznymi obchodami Białej Laski.

Ale nie tylko instytucjonalne uznanie i wdzięczność są ważne. Może nawet ważniejsze są te indywidualne. Niewidomy korzystający z pomocy wolontariusza powinien również czasami podkreślić zadowolenie z jego pracy, dać wyraz wdzięczności, podziękować za pomoc. Okazją do takich gestów mogą być urodziny czy imieniny wolontariusza, święta, Nowy Rok itp.

"Życie nabiera sensu, gdy umiemy się nim cieszyć i czynimy je piękniejszym dla drugiego człowieka." (David Ben Gujon).

5. Garcia Mateache - Bezinteresowna pomoc

26 kwietnia 2001 r. ONCE (Narodowa Organizacja Hiszpańskich Niewidomych) postanowiła uregulować zasady wolontariatu wewnątrz swoich struktur, aby lepiej zaspokajać potrzeby członków. Po zatwierdzeniu przez Radę, ONCE stała się jednostką wolontarystyczną dla całej Hiszpanii.

ONCE zrzesza 1152. wolontariuszy, którzy pomagają członkom mającym największe problemy w powszednim funkcjonowaniu i którzy nie mają nikogo, kto mógłby im pomóc przezwyciężać trudności. Członkowie ONCE znajdujący się w takiej sytuacji muszą poprosić Organizację, która pomoże znaleźć wolontariusza.

Zazwyczaj do obowiązków wolontariusza należy: towarzyszenie w drodze na zabiegi rehabilitacyjne, pomoc w nauce brajla, ułatwianie życia towarzyskiego i kulturalnego, towarzyszenie przy załatwianiu takich spraw, jak wizyty u lekarza, sprawy administracyjne, zakupy czy zwykły spacer. Mogą również towarzyszyć niewidomym przy załatwieniu nietypowej sprawy, a także swą obecnością łagodzić skutki samotności i izolacji.

Istnieją specjalne programy pomocy przy wykonywaniu innych czynności, np. czytaniu prywatnej korespondencji, wypełnianiu formularzy, czytaniu studentom odręcznych notatek oraz tekstów z wykresami, wzorami i skomplikowanymi tabelami oraz spędzanie z nimi wolnego czasu.

Rosa Alfonso, koordynatorka programu twierdzi, że aby oszacować potrzeby niewidomych, najpierw należy dokonać analizy otoczenia, gdyż istnieją programy, które nadzorują inne organizacje. Trzeba pamiętać, że są regiony takie jak Nawarra, z wolontariatem od lat wspieranym przez władze regionalne, który zaspokaja również potrzeby zrzeszonych w ONCE. Dlatego przede wszystkim należy ocenić sytuację, w jakiej znajduje się dany region, aby każda jednostka ONCE mogła przeanalizować rodzaj potrzeb na terenie swego działania.

Rosa Alfonso tłumaczy również, co muszą zrobić osoby, które chcą zostać wolontariuszami ONCE: "dużo więcej na ten temat można dowiedzieć się z naszej strony internetowej (www.once.es) oraz z przedsięwzięć, w których bierzemy udział. Nasza działalność jest również znana wszystkim organizacjom pozarządowym zajmującym się wolontariatem. Każdy, kto chciałby pomóc niewidomym, może iść do któregośkolwiek centrum ONCE i tam zostanie poinformowany o programach, w których może wziąć udział. Potem następuje podpisanie obowiązkowej umowy, która gwarantuje ubezpieczenie (również obowiązkowe) i już można nieść pomoc".

Koordynatorka zachęca wszystkich, którzy czują się solidarni z niepełnosprawnymi, do poświęcenia choć odrobiny czasu na pracę wolontarystyczną.

"ONCE jest ważną i znaną organizacją. Dlatego ludzie mogą myśleć, że jej członkowie nie mają żadnych problemów, bo zapewnia im wszechstronną pomoc. Lecz członkowie ONCE mają potrzeby niemożliwe do zaspokojenia nie tylko przez naszą instytucję, ale przez jakąkolwiek inną. A zaspokoić je mogą bezinteresowni ludzie".

Przedruk z Perfiles nr 213 (październik 2005)

Z hiszpańskiego przetłumaczyła Aleksandra Tęsiorska.

6. Wywiad z Januszem Preisem (cz. 3)

- Proszę powiedzieć, jak wygląda rehabilitacja w USA.

- W Stanach Zjednoczonych każda osoba tracąca wzrok, jeśli chce, może uczestniczyć od 3. do 4. miesiący w intensywnej rehabilitacji podstawowej w ośrodku rehabilitacji lub w warunkach domowych w miejscu zamieszkania.

- Jak często powinny odbywać się zajęcia chodzenia z długą laską i czy praktyka pokrywa się z teorią?

- Częstotliwość treningu-zajęć jest różna w zależności od wieku ucznia. Z dzieckiem w wieku przedszkolnym trzeba pracować codziennie do sześćdziesięciu minut, a ze starszymi od jednego do trzech razy w tygodniu, od półtorej do trzech godzin. Nauka musi być intensywna i systematyczna. Zajęcia należy przeprowadzać w świetle dziennym oraz po zapadnięciu zmroku. Ważne jest, żeby odbywały się one w warunkach naturalnych, w tym w niebezpiecznych - na ruchliwych ulicach, dworcach kolejowych itd. Te elementy dotyczą, oczywiście, starszych dzieci i dorosłych.

Inaczej przebiega trening osób słabo widzących, jest on o wiele krótszy. Niestety, w niektórych polskich placówkach brakuje kadry. Dlatego bywa, że zajęcia z orientacji przeprowadza się w grupach, czego w Stanach nie robi się już od lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku. Efekty takiej zespołowej nauki są, delikatnie mówiąc, niesatysfakcjonujące i dla klienta i dla nauczyciela orientacji - klient jest narażony na niebezpieczeństwo, a rehabilitant na wypalenie zawodowe.

Administracja ośrodków powinna wiedzieć, że wyrzuca pieniądze w błoto, zlecając prowadzenie zajęć z uczniem w wymiarze jeden lub dwa razy w tygodniu po godzinie, a taka jest obecnie praktyka w Polsce. Nikt nie nauczy się być bezpiecznym i samodzielnym użytkownikiem długiej laski, jeżeli będzie otrzymywał taki serwis rehabilitacyjny. Podobnie trudno nauczyć się obcego języka, ucząc się jeden czy dwa razy w tygodniu.

Amerykanie nakręcili dokumentalny film, którego bohaterką jest trzyletnia niewidoma dziewczynka, pewnie maszerująca z długą laską do sklepu po ulubione pączki. Rzecz w tym, że osoba niewidoma musi traktować długą laskę jako przedłużenie zmysłu dotyku.

Dziecko niepełnosprawne wzrokowo musi być przyzwyczajane do długiej laski już od przedszkola. Bez tego kilkunastoletni niewidomy będzie miał duże kłopoty z zaakceptowaniem laski. Gdy trening z orientacji przestrzennej rozpocznie się np. w wieku piętnastu lat, niewidomy ma już usztywnioną postawę ciała, ma zablokowane kolana i biodra, chodzi nienaturalnie. Jeżeli nawet zacznie chodzić z długą laską, to zakodowane nawyki pozostają. Trudno wówczas osiągnąć elastyczność ciała.

Muszę w tym miejscu wspomnieć o faktach, które znam z autopsji. Wyobraźmy sobie dżdżysty, chłodny, jesienny dzień. Na zajęcia z terapii ruchowej oraz basen dzieciaki w ośrodku dla niewidomych przewożone są samochodami. Argumenty brzmią: młodsze dzieci się przeziebią, a starsze nie zdążą na następne zajęcia. Czy to znaczy, że niewidomy ma nie wychodzić z domu, kiedy pada deszcz? Byłem też świadkiem absurdalnych sytuacji, gdy niewidome dzieci podłączane są do słabo widzących kolegów albo wolontariuszy-przewodników. No, ale może nie ma się co dziwić, bo na własne oczy widziałem osobę ociemniałą, decydującą o systemie rehabilitacji i od lat publicznie wygłaszającą poglądy, pełne tych samych pustych frazesów, która nie zrobi ani kroku bez przewodnika, a kawałki mięsa osoba towarzysząca nadziewa jej na widelec.

Inny przykład - z mojego podwórka, niestety, znowu polskiego. Pracowałem z młodym niewidomym, który kończył szkołę zawodową w jednym z ośrodków. Trafił do placówki w wieku

ośmiu lat. Miał wtedy guza mózgu. Nie mieszkał w internacie, bo miał blisko do domu. Przez jedenaście lat pobytu w szkole dla niewidomych nie uczestniczył w żadnych zajęciach z zakresu orientacji przestrzennej i czynności życia codziennego. Na moje pytanie: dlaczego tak się stało, otrzymałem odpowiedź absolutnie kuriozalną: on sam nie chciał, a potem nie było wolnego nauczyciela. No rzeczywiście, ośmioletnie dziecko nie chciało chodzić na zajęcia z orientacji przestrzennej. Co robiła dyrekcja tego ośrodka? Była to kompletna porażka przede wszystkim ośrodka. Na dwa miesiące przed zakończeniem nauki okazało się, że chłopiec ma silną motywację. Chce być samodzielny, bez trudu zaakceptował długą laskę. Sporo udało się wypracować, ale natknąłem się na przeszkody nie do przezwyciężenia. Dyrekcja nie zgodziła się na to, żebym mógł zabierać go z mniej ważnych lekcji na zajęcia z orientacji, co w Stanach jest stałą praktyką. W Polsce panuje irracjonalna zasada, że nauka orientacji przypisana jest do zajęć internatowych. Powiedziano mi też, że uczeń musi przygotować się do egzaminu zawodowego - ma otrzymać dyplom ślusarza. Okazało się, że pracę na ten dyplom wykonuje przede wszystkim nauczyciel zawodu. Z powodu braku możliwości zatrudnienia niewidomego ślusarza, ośrodek zaproponował mu uczestnictwo w warsztatach terapii zajęciowej dla upośledzonych umysłowo i chorych psychicznie. Pozostaje pytanie: dlaczego ośrodek kształci niewidomych ślusarzy? Takim postępowaniem można skutecznie zablokować dążenie do niezależności, samodzielnego działania i adaptacji do środowiska otwartego.

- *W przypadku dzieci niewidomych z dodatkowymi uszkodzeniami właściwa rehabilitacja jest istotna i to już od pierwszych miesięcy życia. Jest Pan jednym z inicjatorów zaadaptowania programu "INSIDE" do warunków polskich. Jak ten projekt się rozwija?*

- Program "INSIDE" adresowany jest do specjalistów zajmujących się tzw. wczesną interwencją. Metoda wczesnej interwencji jest standardowym programem międzynarodowym, z którego wzorce czerpią m.in. Wielka Brytania, Holandia, Izrael, Australia, Południowa Afryka. Naszym celem jest zorganizowanie i opracowanie standardowego postępowania z niewidomym dzieckiem w domu rodzinnym. Chodzi o to, żeby rodzice, korzystając z instrukcji fachowego doradcy rodzinnego, mogli przejąć pracę ze swoimi dziećmi.

W 2004 r. odbyło się szkolenie polskich tyflopedagogów. Uczestniczyło 50 osób z 25. ośrodków. Najstarszą i największą placówką jest warszawska "Tęcza", która świadczy usługi w zakresie wczesnej interwencji ponad setce dzieci z województwa mazowieckiego.

Szkolenia i literaturę finansują - Towarzystwo Pomocy Głuchoniewidomym, Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi z Lasek, Komitet Pomocy Polskim Niewidomym z Nowego Jorku i szkoła Perkinsa dla niewidomych z USA.

Na razie zakończyliśmy rozprowadzanie "Skali diagnostycznej" i we wszystkich ośrodkach mamy już jednolity program diagnozowania dzieci. Obecnie kończymy tłumaczenie dwóch dużych publikacji, które są instrukcją, jak pracować z dzieckiem w ośrodku lub w domu. W bieżącym roku w kwietniu odbędą się następne szkolenia. Drugi raz przyjadą autorka książek z Uniwersytetu Utah'a oraz specjalistka z dużym doświadczeniem, korzystająca z programu "INSIDE" ze szkoły Perkinsa. Nie będzie to ostatnie spotkanie, ponieważ planujemy dalszą współpracę. Nie wolno zaniedbywać rehabilitacji, a właściwie habilitacji, czyli odpowiedniego działania już we wczesnym okresie rozwojowym dziecka. Później niczym nie da się zrekompensować spustoszeń spowodowanych uszkodzeniami sensorycznymi, rozwojowymi i ruchowymi.

- *Uczestniczył Pan zawodowo w systemach rehabilitacji na trzech kontynentach: w Europie, Ameryce Północnej i Australii. Jakie czynniki według Pana kształtują miejsce i pozycję niepełnosprawnych w społeczeństwie?*

- Na podstawie obserwacji mogę stwierdzić, że każdy kraj, w którym pracowałem, ma taki

system i poziom świadczeń rehabilitacyjnych, jacy są jego obywatele, jakie jest dane społeczeństwo, jak bardzo to społeczeństwo jest świadome potrzeb osób niepełnosprawnych, w tym niewidomych i słabo widzących. Pozytywne zmiany mogą zaistnieć tylko wtedy, gdy osoby zainteresowane, tj. niewidome, ich rodziny oraz organizacje zrzeszające niepełnosprawnych wzrokowo i działające na ich rzecz, np. PZN, Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi czy Fundacja "Trakt", wywalczą ustawy, które zagwarantują najwyższy stopień usług rehabilitacyjnych. Tylko to pozwoli optymalnie włączyć niepełnosprawnych w system społeczeństwa otwartego.

Przede wszystkim należy zwalczać wszechobecną ignorancję, przejawiającą się m.in. w niechęci do zapoznawania się z tym, co dzieje się w rehabilitacji w krajach zdecydowanie lepszych od nas, w nadopiekuńczości rodziców czy niezaspokojonych potrzebach macierzyńskich wychowawców w ośrodkach dla niewidomych i słabo widzących.

Tak więc, Drodzy Państwo, zwłaszcza ci, którzy decydują o systemie rehabilitacji - wykładowcy na Akademii Pedagogiki Specjalnej i innych uczelniach mających tę specjalizację, pracownicy działów tyflopedagogicznych, dyrektorzy ośrodków, prezesi stowarzyszeń i fundacji - weźmy się poważnie do pracy!

- *Oby Pana apel odniósł pożądany skutek. Dziękuję za rozmowę.*

Katarzyna Link

aaa

7. Forum Czytelników

D. S.

"Powiedz mi, jakich masz przyjaciół, a powiem ci, kim jesteś." A Fundacja "Trakt" i jej organ BIT mają przyjaciół, którzy Wam zaszczytu nie przynoszą. Uważacie, że macie prawo żądać od innych, a u siebie tolerujecie i popieracie osoby, które burzą to, co niewidomi budowali przez dziesiątki lat. Dlatego uważam, że nie jesteście wiarygodni i nic nie zmieni tej oceny. Ale było wielu takich, którzy podejmowali trud zniszczenia PZN-u. Nie udało się im. I Wam się nie uda. Znikniecie z powierzchni wcześniej niż wam się wydaje i oby się tak stało jak najszybciej!

C. Z.

Pytanie - W jaki sposób władze PZN-u odpowiedziały na "List otwarty Zarządu Fundacji "Trakt" do odpowiedzialnych osób naszego środowiska" zamieszczony w styczniowym numerze Biuletynu?

Redakcja

- Nie odpowiedziały.

C. Z.

- A to zażarte...!

aaa

8. To i owo

1) 1% podatku

Drodzy Czytelnicy!

Jeżeli jeszcze ktoś z Państwa nie rozliczył się z urzędem skarbowym, prosimy o skorzystanie z prawa i przekazanie 1% swego podatku na organizację pożytku publicznego.

Fundacja "Trakt" jest taką organizacją. Fundacja "Trakt" potrzebuje Państwa pomocy. Jak dotąd, nie korzystamy ze środków publicznych. Naszą skromną działalność finansują indywidualni sponsorzy. W tej sytuacji, każda złotówka jest dla nas cenna. Przekazując nam 1% swego podatku, Państwo nic nie tracą, a my zyskujemy bardzo dużo. Wpłaty prosimy dokonywać na konto:

Bank BPH Oddział Warszawa
54 1060 0076 0000 3200 0104 2192

Prezes Zarządu
Józef Mendruń

2) Zmiana adresu

Od 1 kwietnia br. Fundacja "Trakt" oraz Redakcja BIT-u nie będą korzystały z lokalu w Warszawie przy ul. Królewskiej 27. W związku z tym, nie będzie też w środy dyżurów członków Zarządu Fundacji i Redakcji BIT-u. Korespondencję prosimy kierować na adres:

ul. Krańcowa 23/23, 02-493 Warszawa,
telefon redakcji: 0-501-239-769,
e-mail redakcji: st.k@neostrada.pl,
telefon prezesa Zarządu: 0-606-75-75-85,
e-mail prezesa: jumen@neostrada.pl

3) Prośba

Szanownych Prenumeratorów BIT-u prosimy, by dokładnie podawali swoje adresy, zwłaszcza e-mailowe. Wpłynęło kilka prenumerat bez adresów. Uniemożliwia to wysyłanie BIT-u. Gdyby więc Państwo dowiedzieli się, że ktoś zaprenumerował BIT i nie otrzymuje naszego miesięcznika, prosimy zawiadomić nas o tym i podać adres tej osoby lub poradzić jej, by sama zawiadomiła nas o tym fakcie.

Prosimy o wybaczenie, ale nie wiemy, jak problem ten rozwiązać.

Redakcja

4) Czytaka czyta Daisy

Spółdzielnia "Nowa Praca Niewidomych" poinformowała, że do Czytaka zaimplementowano pierwszą wersję oprogramowania umożliwiającego odczyt książek w formacie DAISY.

Poza tym poinformowano, że od 3 marca br. cena Czytaka ulega obniżce z 1 496 zł na 1 370 zł brutto.

Osoby, które posiadają Czytaki i chciałyby mieć możliwość korzystania z odczytu książek w formacie DAISY powinny przesłać je na adres Spółdzielni w celu bezpłatnego zainstalowania programu.

5) Wszystko o Daisy w BC

Na stronie internetowej Biblioteki Centralnej PZN pod adresem <http://www.biblioteka-pzn.org.pl/> w działach "książka mówiona" i "książka cyfrowa" znajduje się łącze "wszystko o Daisy w BC".

Wszystko to wielkie słowo, więc tytuł pewnie sporo na wyrost, ale w założeniu podstrona ma zawierać skondensowane informacje o Daisy, odpowiedzi na częste pytania czytelników, najbardziej przydatne linki do miejsc w sieci związanych z tym standardem.

Przy okazji nadmieniamy, że w BC trwają prace nad udostępnieniem kolejnych 70. tytułów w standardzie Daisy.

6) Uprzejmy tramwaj

Na Marszałkowskiej, na przystanek pod Domami Centrum nadjeżdżał tramwaj. Niewidomy zapytał: "przepraszam, jaki to tramwaj". Głos kobiecy powiedział "35" i za chwilę pojawił się tramwaj we własnej osobie i osobiście ogłosił: "linia 35, kierunek jazdy Nowe Bemowo".

Szkoda, że tylko ten jeden był taki uprzejmy. Pozostałe już się nie zapowiadały. Ale dobrze, że są takie eksperymenty.

7) Elektroniczne zeszyty

ONCE (Narodowa Organizacja Hiszpańskich Niewidomych) i HP wdrożyły pilotażowy program edukacyjny kierowany do niewidomych i słabo widzących dzieci. Pozwoli on ocenić przydatność Tablet PC (tzw. zeszytów elektronicznych) w szkołach. Zeszyty będą stosowane jako podstawowe narzędzie pracy uczniów, przy pomocy którego można będzie wykonywać wiele niestandardowych czynności. Poprawi to jakość nauczania.

Jak na razie efekty są satysfakcjonujące, gdyż Tablet PC oferuje szeroką gamę udogodnień: możliwość ustawienia monitora poziomo lub pionowo, możliwość pisania bezpośrednio na ekranie, możliwość dostosowania podświetlenia, odległości czy pozycji podczas pracy do potrzeb korzystającego, możliwość eliminacji odbicia itd. Oznacza to duży postęp w stosunku do rozwiązań technicznych stosowanych dotychczas.

8) Automatyczny skaner

Skaner jest ważnym urządzeniem. Umożliwia nam samodzielne czytanie słowa drukowanego. Jednak dla osób, które muszą dużo czytać jest to żmudne zajęcie. Ale Amerykanie znaleźli na to sposób.

BookDrive to pierwszy biurkowy skaner pozwalający na automatyczne skanowanie książek. Sprzęt wyposażono w rozwiązania umożliwiające zmechanizowane przewracanie kolejnych stron przed ich skanowaniem. Wystarczy przed rozpoczęciem digitalizacji stron wprowadzić liczbę kartek, którymi zająć ma się BookDrive. Czas skanowania wynosi poniżej 10 sekund na stronę, do 500 stron na godzinę. Urządzenie łączy się z komputerem przez port USB 2.0. Jest niewiele większe niż standardowy skaner. Ma też inne przydatne funkcje i możliwości. Cena jednak jest mało zachęcająca, gdyż wynosi około 35 tys. dolarów.

Urządzenie na razie znajdzie zastosowanie tylko w instytucjach, które zajmują się skanowaniem tekstów na szerszą skalę. Ale w przyszłości... Kto wie?

9. Z całą powagą - BIT zagrożeniem dla świata

Oj, niedobry okazał się dla mnie tegoroczny marzec, niedobry. A to z powodu felietonów pisanych z całą powagą i zamieszczanych na łamach BIT-u. Pisałem już o sobakach, które mnie opadły. Ale co tam kundle... Ptasia grypa to dopiero coś.

To przecie nie przypadek, że akurat na koty padło. Nie na osły, świnię, barany czy mały. Jeżeli nie te zwierzęta, to już z całą pewnością psy są bardziej godne tego zaszczytu. Ale nie, na koty i to w marcu...

Zacząłem głęboko sprawę tę rozważać. No i co się okazało? Nie wiecie? Przeto Wam rzecz tę wyłożę.

Otóż taki sobie BIT... Takie nic... W pieluchach jeszcze, roczku nie ukończył, a już interesują się nim masoni z całego świata, CIA, MOSAD i polskie służby specjalne. O co tu chodzi? Nakład niewielki, objętość wręcz śmieszna, a i treści niegodne szczególnej uwagi. I skąd to zainteresowanie? Ech! Żeby to tylko zainteresowanie... Ale i szykan nie brakuje.

Każdy kto zbliży się do osób związanych z tym miesięcznikiem, kto weźmie go do ręki albo, co nie daj Boże, napisze coś do niego, ma się z pyszna. Służby robią swoje, a przecież znają się na tej robocie. A jeszcze współpraca wywiadów europejskich, amerykańskiego i izraelskiego... Nic nie da się ukryć.

Delikwent taki wzywany jest przed gniewne Oblicze albo i kolejno przed dwa gniewne Oblicza i otrzymuje odpowiednią reprimendę. Słyszy ostrzeżenie albo radę nie do zlekceważenia. Z daleka od BIT-u, bo...

Może ci moi zagraniczni bracia nie posłuchali ostrzeżeń i dobrych rad i dlatego skończyło się ptasią gripą.

Coś mi się o uszy obilo, że BIT-em interesuje się również Alkaida. Słyszałem, że mają zamachowców samobójców wysyłać na każdego, kto ręk nie wymyje w roztworze nadmanganianu potasu po dotknięciu BIT-u. Naprawdę jest czego się bać.

Toteż i ludziska boją się. Starają się wszelkimi sposobami zminimalizować niebezpieczeństwo. Jednym z takich sposobów jest wydawanie wasalom zakazu prenumerowania tego paskudztwa. Tak ponoć postąpili niektórzy księżęta. Ale co tam księżęta. Centralna Biblioteka PZN, która to powinna gromadzić wszystkie wydawnictwa środowiskowe, BIT-u nie prenumeruje. I ma rację. Toż nie może narażać na zamach bombowy tak wspaniałych zbiorów. Niewidomi by jej tego nie wybaczyli.

I dlaczego tak wielkie zainteresowanie tym miesięcznikiem? Czyżby gorszy on był od samej ptasiej grypy? Komu on tak doskwiera?

Jak by nie było, blady strach padł na wszystko, co żyje. Wszyscy bohaterowie ogony popodwijali i trzęsą się ze strachu. Nawet myśleć się boją, a co dopiero mówić lub pisać. No, bo i jest czego się bać.

Wybaczcie Drodzy Moi! Nie wiem, dlaczego to całe zamieszanie. Nie wiem, dlaczego ta trwoga. Może obawa przed zarażeniem ptasią gripą? Może lęk przed groźbami Alkaidy? Żeby był szczwanym lisem... Żeby mądrą sową... Ale ja jestem tylko kocurem i to starym. Nic wymyśleć nie potrafię. Nie wiem czego i dlaczego ciemne siły, e - nie ciemne, ale ociemniałe albo lepiej niewidome, tak boją się tego pisemka.

O Przyjaciele Moi! Jeżeli ktoś z Was wie, dlaczego tak jest - proszę mi powiedzieć. Może mnie to uspokoi i będę mógł spać bez koszmarów i wygrzewać się we wiosennym słońcu. Bo teraz nie mogę, bo się boję o własne bezpieczeństwo i o los Czytelników BIT-u.

Stary Kocur

aaa

10. Konsultacji ciąg dalszy

W numerze 3(10)/06 BIT-u zamieściliśmy informację dotyczącą konsultacji nad kształtem nowej ustawy o rehabilitacji osób niepełnosprawnych.

W lutym br. w ramach I etapu debaty nad nową ustawą o aktywizacji i wsparciu osób niepełnosprawnych odbyły się cztery spotkania z przedstawicielami powiatowych pcp-ów i powiatowych urzędów pracy. Tematem dyskusji była ocena systemu aktywizacji i wspierania osób niepełnosprawnych oraz propozycje zmian, które należy uwzględnić w docelowym modelu ustawy. Samorządy powiatowe powinny być głównym elementem tworzącym nowy system pomocy osobom niepełnosprawnym - powiedział Paweł Wypych, Pełnomocnik Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych.

Jednym z tematów dyskusji była aktywizacja zawodowa osób niepełnosprawnych. Współczynnik aktywności zawodowej i wskaźnik zatrudnienia tych osób są ponad trzykrotnie niższe niż osób sprawnych. Według statystyk znacznie wzrasta liczba osób z orzeczeniem lekkiego i umiarkowanego stopnia niepełnosprawności. Dzieje się tak dlatego, że osoby te najchętniej przyjmowane są do pracy - mówili przedstawiciele powiatowych urzędów pracy. Apelowali o wprowadzenie nowych instrumentów zachęcających osoby niepełnosprawne do wejścia na otwarty rynek pracy, w tym uproszczenia procedury rejestracji działalności gospodarczej.

Paweł Wypych zapewnił zgromadzonych, że zrobi wszystko, aby dobry przykład wskazały jednostki administracji publicznej i zwiększyły u siebie zatrudnienie niepełnosprawnych pracowników. Pełnomocnik przekazał także zapewnienie ministra Krzysztofa Michałkiewicza, iż zanim dojdzie do zredagowania nowej ustawy, w miarę postępu prac resort będzie wprowadzał proponowane zmiany, których celem jest poprawa sytuacji osób niepełnosprawnych w ramach możliwości regulacji przy pomocy rozporządzeń ministerialnych.

Podobnie jak w czasie poprzednich spotkań, przedstawiciele samorządów powiatowych zostali poproszeni o pisemne przedstawienie propozycji kierunków zmian w systemie wsparcia zatrudnienia osób niepełnosprawnych.

W II kwartale br. harmonogram debaty zapowiada spotkania tematyczne dotyczące rynku pracy dla osób niepełnosprawnych i perspektyw jego zmian, dostępu do edukacji, zmian systemu orzecznictwa do celów ubezpieczeniowych i pozaubezpieczeniowych, dostępności infrastruktury dla osób niepełnosprawnych.

Jesienią 2006 r. odbędą się tzw. spotkania strategiczne, których celem będzie omówienie dotychczasowego przebiegu konsultacji oraz wstępnych koncepcji docelowego systemu. Niezależnie od narad powyższych gremiów, na wrzesień 2006 r. planowana jest ogólnopolska konferencja pod nazwą: "Niepełnosprawni - szanse i perspektywy włączenia społecznego - koncepcja rozwiązań systemowych".

aaa

11. Stanisław Kotowski - Zmieniamy ustawę

Trwają konsultacje dotyczące kształtu ustawy o rehabilitacji osób niepełnosprawnych. Myślę, że powinniśmy zaproponować rozwiązania, zmierzające do radykalnej zmiany teorii i praktyki pomocy osobom niepełnosprawnym. Nie wiem, czy uda się wprowadzić do ustawy zasadnicze zmiany. Obawiam się, że zabraknie odwagi, żeby stawiać sprawy zdecydowanie z myślą o osobach niepełnosprawnych, a nie o instytucjach i organizacjach działających na ich rzecz. Obawiam się, że wezmą górę przyzwyczajenia i chęci osób niepełnosprawnych, a nie ich rzeczywiste potrzeby. Opór różnych środowisk może być tak wielki, że skończy się na kosmetyce. Ponieważ jednak Pełnomocnik Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych prowadzi konsultacje, grzechem zaniedbania byłoby nie wziąć w nich udziału.

Uważam, że nie kosmetyczne zmiany, lecz niezbędny jest przełom podejścia do wielu zagadnień wiążących się z pomocą osobom niepełnosprawnym. Dlatego przedstawię kilka radykalnych propozycji.

1. Skończyć z magią wielkich liczb

Według danych resortu pracy i polityki społecznej, w Polsce jest prawie 5,5 mln osób niepełnosprawnych. Jest to zawrotna liczba, która powoduje wielką słabość środowisk osób niepełnosprawnych. Błędnie przyjmuje się, że z tak liczną rzeszą wyborców musi liczyć się każda partia i każdy rząd. Tymczasem naszego państwa długo jeszcze nie będzie stać na udzielanie efektywnej pomocy tylu ludziom. I władze mają doskonałą wymówkę. Każda pomoc musi mieć charakter uznaniowy. Nie może być prawnie gwarantowana, bo budżet tego nie wytrzyma. Jeżeli natomiast pomoc jest uznaniowa, skorzysta z niej ten, kto ma siłę przebicia i władza za to nie odpowiada.

A prawda jest taka, że z tej wielomilionowej masy to pewnie tylko jedna czwarta, może jedna trzecia, no niech połowa, rzeczywiście potrzebuje pomocy. Reszta to osoby, które dobrze radzą sobie w życiu, a o swojej niepełnosprawności pamiętają tylko wówczas, gdy można coś zyskać. Osoby te są na tyle sprawne, że potrafią domagać się zaspokajania swoich rzeczywistych i urojonych potrzeb.

Nowa ustawa powinna odnosić się do osób faktycznie niepełnosprawnych, którym potrzebne jest wydatne wsparcie, by mogły realizować cele życiowe.

2. Równo to ani sprawiedliwie, ani efektywnie

Przedstawiciele środowisk osób niepełnosprawnych wszystkimi siłami starają się nie dopuścić do większego zróżnicowania pomocy w zależności od stopnia i rodzaju niepełnosprawności. Wynika to z chęci zachowania możliwie w niezmienionym zakresie pomocy dla osób z lekkim stopniem niepełnosprawności. O osobach niepełnosprawnych w stopniu znacznym i w stopniu umiarkowanym niemal zawsze mówi się jednym tchem, a zróżnicowanie pomocy jest symboliczne. Wygląda to tak, jakby różnice w warunkach życia tych osób były również minimalne, niezauważalne, nieistotne.

Wiadomo, że fundusze, jakimi dysponujemy, są niewystarczające. Zróżnicowanie pomocy umożliwiłoby udzielanie jej w szerszym zakresie osobom, których niepełnosprawność jest bardzo uciążliwa. Z pewnością osoba całkowicie niewidoma wymaga mniej pomocy niż np. osoba głuchoniewidoma lub osoba całkowicie niewidoma poruszająca się na wózku inwalidzkim. Żadne prawo jednak tak nie różnicuje osób niepełnosprawnych ani zakresu świadczonej im pomocy.

Zmiana ustawy powinna stać się okazją nowego podejścia do podobnych zagadnień. Czy

jednak wystarczy odwagi, by podjąć takie kwestie i czy wystarczy sił, by je odpowiednio uświadomić prawodawcy?

3. Stopnie niepełnosprawności

Od dawna osoby niepełnosprawne dzielone są na trzy grupy lub trzy stopnie. Taki podział uniemożliwia precyzyjne określanie stopnia niepełnosprawności i udzielanie pomocy dostosowanej do rzeczywistych potrzeb.

Podział na trzy stopnie powoduje, że do jednego stopnia trzeba zaliczać osoby o różnych rodzajach niepełnosprawności, niepełnosprawności występującej w różnym natężeniu i niepełnosprawnościach złożonych.

W tym miejscu rozważania ograniczę głównie do osób z uszkodzonym wzrokiem i tylko ze znacznym stopniem niepełnosprawności. Wystarczy to do wykazania nieprawidłowości w tym zakresie.

Niepełnosprawne w stopniu znacznym są już osoby, których ostrość widzenia nie przekracza 3/60 (5%) normalnej ostrości. Powoduje to konieczność zaliczania do znacznego stopnia niepełnosprawności również osób o znacznie poważniejszych niepełnosprawnościach - całkowicie niewidomych oraz osób niewidomych z głębokim upośledzeniem umysłowym czy osób niewidomych całkowicie sparaliżowanych.

Sytuacja życiowa tych osób, ich możliwości i ograniczenia są nieporównywalne. Możliwości nawet osoby całkowicie niewidomej są bez porównania większe niż osoby niewidomej z głębokim upośledzeniem umysłowym, a nawet osoby z dobrym wzrokiem lecz ze znacznym upośledzeniem umysłowym.

Nie ma żadnego uzasadnienia, żeby stan taki utrzymywać. Ze względów rehabilitacyjnych, społecznych i ekonomicznych konieczne jest wprowadzenie podziału przynajmniej na pięć grup lub stopni niepełnosprawności.

Nie można również kurczowo trzymać się zdolności do pracy zawodowej, jako jedyne go czynnika określającego niepełnosprawność lub jej brak. Konsekwencje niepełnosprawności występują we wszystkich dziedzinach życia, a nie tylko w życiu zawodowym. Ostatecznie niezdolność do pracy zawodowej niech będzie podstawą uprawnień do rent. Do celów rehabilitacyjnych jest to stanowczo niewystarczające.

4. Proponowane stopnie niepełnosprawności

Precyzyjne przyporządkowanie rodzajów niepełnosprawności do stopni niepełnosprawności przerasta moją wiedzę i możliwości. Niezbędne są konsultacje wielu specjalistów. Mogę jedynie wskazać przykłady i nakreślić kierunki niezbędnych zmian prawa. Postaram się również zaproponować sposób uwzględnienia ograniczeń wynikających z niepełnosprawności, w tym ograniczeń zdolności do pracy zawodowej.

- a) Do najwyższego stopnia niepełnosprawności proponuję zaliczać osoby całkowicie niezdolne do samodzielnej egzystencji i całkowicie niezdolne do pracy zarobkowej. Kwalifikują się tu osoby z głębokimi niedorozwojami umysłowymi i osoby chore na najcięższe choroby psychiczne. Kwalifikują się również osoby niewidome bez szczególnych uzdolnień całkowicie sparaliżowane itp.
- b) Do wysokiego stopnia niepełnosprawności zaliczałbym osoby niezdolne do samodzielnej egzystencji, ale w pewnym zakresie zdolne do pracy zarobkowej. Przykładem może być tu Michał Kaziów, osoba całkowicie niewidoma bez obydwu rąk. Bez wątplenia nie był on zdolny do samodzielnej egzystencji, ale mógł pracować - był literatem. Napisał i opublikował kilka książek oraz wiele recenzji i artykułów naukowych, popularnonaukowych i

publicystycznych.

- c) Drugim przykładem jest Stephen Hawking. Był on osobą całkowicie sparaliżowaną. Po operacji gardła stracił głos - nie mógł mówić. Poruszał tylko dwoma palcami jednej ręki. Mimo to był wybitnym fizykiem, uznawanym za następcę Newtona i Einsteina oraz wybitnym pisarzem. Stephen Hawking również nie był zdolny do samodzielnej egzystencji, ale do pracy był zdolny i osiągnął imponujące wyniki.
- d) Trzecią grupę stanowiłyby osoby z umiarkowanym stopniem niepełnosprawności - osoby zdolne do pracy zawodowej w dosyć szerokim zakresie i częściowo zdolne do samodzielnej egzystencji. Osoby te wymagają znacznej pomocy w codziennym życiu, ale są zdolne do samoreprezentacji, do decydowania o swoim życiu, do założenia i utrzymania rodziny itd. Kwalifikowałbym do tej grupy np. osoby niewidome bez dodatkowych niepełnosprawności oraz osoby, których ostrość widzenia po korekcie szklami, w lepszym oku nie przekracza 5% normalnej ostrości. Nie proponuję kwalifikacji osób o innych niesprawnościach, gdyż nie mam do tego niezbędnej wiedzy i doświadczenia.
- e) Do czwartej grupy - lekki stopień niepełnosprawności, kwalifikowałyby się np. osoby słabo widzące, których ostrość widzenia waha się w granicach od 6 do 10%. Osoby te potrzebują pomocy w umiarkowanym zakresie i mogą samodzielnie wykonywać wiele czynności życiowych.
- f) Do piątej grupy - nieznaczny stopień niepełnosprawności zaliczałbym osoby, w życiu których występują pewne ograniczenia i trudności, ale są zdolne do wykonywania bez pomocy innych osób wielu najważniejszych czynności życiowych. Kwalifikowałyby się tu np. osoby z uszkodzonym wzrokiem, które zachowały ostrość widzenia powyżej 10% normalnej ostrości.

5. Likwidacja uprawnień niepełnosprawnych pracowników

Obecne uprawnienia osób niepełnosprawnych ograniczają możliwości znalezienia pracy i utrzymania się w zatrudnieniu. I proszę, nie używajmy już argumentów, że np. niewidomy może być lepszym pracownikiem od wielu osób pełnosprawnych. Rzeczywiście może tak być, ale tylko niewielu niewidomych osiąga taki poziom sprawności zawodowej. Normalnie, wybitny niewidomy może konkurować na rynku z osobami zdolnymi, zdolny niewidomy z osobami przeciętnymi, przeciętny ze słabszymi, słaby z nikim.

Jest tak, ponieważ niewidomemu niemal wszystko przychodzi trudniej, niemal na wszystko potrzebuje więcej czasu, jest mniej operatywny, mniej dyspozycyjny.

Uprawnienia niepełnosprawnych pracowników nie są jedynym czynnikiem ograniczającym ich możliwości. Z pewnością wybitny prawnik Stanisław Bukowiecki miał szansę pracy i konkurowania z większością widzących prawników. Nie oznacza to jednak, że wszyscy niewidomi prawnicy mają takie szanse. Z pewnością January Kołodziejczyk miał większe możliwości zawodowe niż większość ludzi. Ale przecież nie wszyscy są tak uzdolnieni, tak wytrwali, tak pracowici jak on.

Niewidomi muszą zawsze udowadniać, że mogą pracować i często nie potrafią przekonać o tym potencjalnych pracodawców. Przysługujące im uprawnienia dodatkowo utrudniają to zadanie.

Nie da się w tym opracowaniu wykazać wszystkich uwarunkowań wynikających z uprawnień, które przysługują niepełnosprawnym pracownikom. Przedsiębiorcy potrafią liczyć. Policzymy i my.

Pracownicy niepełnosprawni w stopniu znacznym i umiarkowanym korzystają:

- a) ze skróconego dnia pracy o jedną godzinę,
- b) z dodatkowej przerwy w pracy o 15 minut,

c) z dodatkowych dziesięciu dni urlopu.

Pomijam drobiazg, że dodatkowych dni może być 21.

Rachunek wygląda następująco:

- pracownicy pełnosprawni z odpowiednim stażem pracują 227 dni, w ciągu roku - 1759,25 godzin,
- niepełnosprawni pracownicy w stopniu znacznym i umiarkowanym pracują 217 dni, w ciągu roku - 1410,5 godzin.

Ich czas pracy wynosi 80,18% czasu pracy pełnosprawnych pracowników. Wynika to z obowiązującego prawa. W obliczeniach nie uwzględniłem dodatkowych jedenastu dni urlopu przeznaczonego na udział w turnusach rehabilitacyjnych, zwolnień na badania lekarskie ani innych, trudno policzalnych okoliczności.

To jednak nie wszystko. Wiadomo, że wydajność pracy pracowników niepełnosprawnych jest mniejsza. Trudno odpowiedzialnie stwierdzić, o ile mniejsza, ale z pewnością jest to problem ekonomiczny i psychologiczny.

Pomijam inne koszty, względy organizacyjne i społeczne. Podane wystarczą, żeby odstraszyć potencjalnych pracodawców. Przecież oni, i bez tego, nie kwapią się do zatrudniania np. niewidomych. Uważają bowiem, że trudności, ograniczeń i dodatkowych kosztów nie równoważą uprawnień przysługujące pracodawcom zatrudniającym osoby niepełnosprawne. I poglądy takie trudno jest zmienić słownym przekonywaniem.

Rezygnacja z uprawnień niepełnosprawnych pracowników mogłaby wyeliminować część trudności i przyczynić się do wzrostu zatrudnienia.

Odrębnym zagadnieniem jest fakt, że nie wszystkie osoby niepełnosprawne mogą pracować w pełnym wymiarze. Osoby te powinny korzystać z możliwości pracy w niepełnym wymiarze czasu pracy. Ich zarobki zmniejszone z tego tytułu powinny być wyrównywane bezpośrednio, np. przez pcp-r-y lub przez PFRON. Pozwoliłoby to uniknąć trudności natury psychologicznej i społecznej w zakładzie pracy.

6. Ciągłość działalności na rzecz osób niepełnosprawnych

W przyszłej ustawie należy stworzyć możliwości ciągłej działalności na rzecz osób niepełnosprawnych tam, gdzie jest to konieczne. Niedopuszczalne jest dofinansowywanie niektórych zadań w sposób uniemożliwiający lub poważnie ograniczający ich realizację w pierwszych miesiącach roku, np. organizacja turnusów rehabilitacyjnych czy wydawanie prasy dla niewidomych.

W tym miejscu muszę uprzedzić zastrzeżenia, że to niby konieczne jest uchwalenie budżetu państwa, przekazanie samorządom pieniędzy, przyjęcie planów pracy przez rady powiatów itp. Jeżeli jednostki organizacyjne finansowane z budżetu państwa, już w styczniu mają pieniądze na płace i inne wydatki związane z ich funkcjonowaniem, to znaczy, że możliwości takie istnieją. Mam tu na myśli urzędy państwowe i samorządowe, wojsko, policję, straż i inne służby. One nie mogą czekać na pieniądze do kwietnia albo i dłużej. Niepełnosprawni też nie powinni czekać.

7. Efektywne wykorzystywanie pieniędzy

Obowiązujące zasady gospodarowania pieniędzmi przeznaczonymi na pomoc osobom niepełnosprawnym, uniemożliwiają prawidłowe gospodarowanie nimi. Najbardziej efektywnym wykorzystaniem pieniędzy jest rozpisywanie przetargów na wykonanie konkretnych zadań. W wyniku przetargu można znaleźć najlepszych i najtańszych wykonawców. PFRON tymczasem przyznaje dofinansowanie na podstawie wniosków, których integralną częścią są kosztorysy.

Rezultat jest taki, że dopóki nie ma przyznanego dofinansowania, nie można rozpiścić przetargu, a kosztorys trzeba złożyć. Mało tego, trzeba go przestrzegać. Jeżeli w toku realizacji okaże się, że koszty były wyższe, dopłaca wykonawca zadania. Jeżeli uda się je zrealizować taniej, oszczędności należy zwrócić do PFRON-u. No i żaden wykonawca nie jest zainteresowany oszczędzaniem.

Należy więc stworzyć możliwości zawierania umów wieloletnich z konkretnymi kwotami. Oczywiście, nie musi to dotyczyć wszystkich zadań i pełnych kwot. Jednak możliwości realizacji najważniejszych zadań powinny być przewidywalne. Instytucje i organizacje korzystające z pomocy powinny wiedzieć, na co mogą liczyć i co za te pieniądze mogą wykonać. Muszą mieć możliwości rozpisywania przetargów, a tańsze wykonanie zadania powinno stwarzać możliwości rozszerzenia działań w ramach tego zadania.

W ten sposób można zainteresować oszczędnym wykorzystywaniem środków publicznych i bardziej efektywną pomocą w ramach tych samych kwot.

Podobnie wygląda sprawa w przypadku indywidualnych osób. Ograniczę się do niewidomych i tylko do jednego programu "Komputer dla Homera".

Przyznawanie dofinansowania wyłącznie na podstawie dokumentów umożliwia nadużycia. Zdarza się, że osoba niewidoma z upośledzeniem umysłowym otrzymuje dofinansowanie na zakup drogiego sprzętu komputerowego i oprogramowania. Jedno i drugie jest jej całkowicie zbędne, ponieważ nie może z urządzeń tych korzystać. Mało tego, nawet nie wie, do czego służy komputer. A wystarczyłoby najpierw zorganizować szkolenie, a później przyznawać dofinansowanie. Nikt z upośledzeniem umysłowym nie otrzymałby pomocy na ten cel.

Należałoby też kontrolować wykorzystywanie sprzętu, na który przyznano dofinansowanie. Zdarza się, że niewidomy już kupił komputer wnuczce i złożył wniosek o następny. Tym razem dla wnuczki. Ona też chce mieć.

8. Gwarantowany minimalny zakres pomocy

Konieczne jest odejście od uznaniowości w decyzjach dotyczących finansowania zadań realizowanych na rzecz osób niepełnosprawnych. Pewnie nie wszędzie jest to możliwe, ale częściowo tak. Wymaga jednak określenia minimum pomocy, która obligatoryjnie przysługuje na określone cele. Trudno cele te określać arbitralnie. Wymaga to wielu uzgodnień oraz uwzględnienia wielu okoliczności. Można natomiast podać kilka przykładów.

Z pewnością niewidomym studentom potrzebne są specjalne urządzenia, komputery, oprogramowanie itp. Potrzebna jest pomoc lektorska. Można więc przyznać im specjalne stypendia, które będą przysługiwały na mocy orzeczeń o rodzaju i stopniu niepełnosprawności. Potrzebne jest wsparcie zatrudnienia osób niepełnosprawnych. I tak jak obecnie, powinno być ono obligatoryjne w sensie dofinansowania kosztów zatrudnienia, ale również w zakresie dostosowania stanowisk pracy.

Można przyjąć, że każda osoba niepełnosprawna w stopniu znacznym, jeżeli tylko chce, raz na rok czy raz na dwa lata, może otrzymać dofinansowanie pobytu na turnusie rehabilitacyjnym. Osoby z umiarkowanym stopniem niepełnosprawności z uprawnienia tego mogłyby korzystać raz na dwa lub na trzy lata, a z lekkim jeszcze rzadziej.

Można by np. określić kwotę, którą osoba niepełnosprawna mogłaby rocznie, czy w ciągu dłuższego okresu, wykorzystać na zakup sprzętu rehabilitacyjnego, dostosowanego do swoich potrzeb.

Jest wiele możliwości. Trzeba tylko chcieć uporządkować sprawy, które obecnie załatwiane są uznaniowo, arbitralnie i w niektórych sytuacjach bez możliwości odwołania się od tak podjętej decyzji.

Z pewnością nie wyczerpałem zagadnienia. Z pewnością moje propozycje wywołają sprzeciw z różnych stron, sprzeciw władz państwowych, władz stowarzyszeń działających na rzecz osób niepełnosprawnych i sprzeciw wielu osób niepełnosprawnych. Może jednak coś z tego uda się wprowadzić do nowej ustawy. Może ktoś zacznie myśleć inaczej niż dotąd i skorzystają na tym osoby rzeczywiście niepełnosprawne.

Zarząd Fundacji "Trakt" zgłosi odpowiednie propozycje. Przekażemy je Pełnomocnikowi Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych i władzom PZN-u. Dobrze by było, żeby przemyślenia wielu niewidomych znalazły się w naszych propozycjach. Ale to zależy już od każdego z Państwa.

aaa

12. Czesław Ślusarczyk - Z białą laską i komputerem do społeczeństwa informacyjnego (cz. 1)

Rozwój technologii informacyjnych, wynikający z postępu w dziedzinie elektroniki, informatyki i telekomunikacji, powoduje głębokie zmiany we wszystkich sferach życia i działalności człowieka. Następują one zarówno w sferze ekonomicznej i społecznej, jak również w sferze polityki i kultury. Zauważmy przy tym, iż zmiany, o których mowa, charakteryzują się wielką złożonością i niezwykle dynamiką, a ich rezultatem jest, czy może raczej będzie w przyszłości, społeczeństwo informacyjne. W każdym razie, w Polsce, o ukształtowaniu się w pełni społeczeństwa informacyjnego będziemy mogli mówić w perspektywie kilku czy kilkunastu lat. Obecnie jesteśmy w fazie budowania tego społeczeństwa, czyli, jak to się czasem mówi, jesteśmy w drodze ku społeczeństwu informacyjnemu.

Z terminem "społeczeństwo informacyjne" spotykamy się często w prasie, radiu i telewizji oraz w dokumentach przygotowywanych przez organy państwowe i przez instytucje samorządowe. Warto więc nieco je przybliżyć i zastanowić się, co się pod nim kryje oraz jak wpływa na funkcjonowanie osób niewidomych i słabo widzących. Chodzi o wpływ na obecne życie osób niepełnosprawnych i na ich życie w niedalekiej przyszłości. Myślę, że warto zastanawiać się nad tymi zagadnieniami po to, żeby niewidomi i słabo widzący w Polsce w pełni zdawali sobie sprawę z szans i możliwości, jakie im stwarza powstające społeczeństwo informacyjne. Powinno to bowiem ułatwić wykorzystanie owych szans i możliwości i w konsekwencji poprawić warunki życia osób z uszkodzonym wzrokiem.

Pojęcie "społeczeństwo informacyjne" (ang. information society) używane jest dla określenia całokształtu przemian społeczno-ekonomicznych, spowodowanych przez postęp w technologiach informacyjnych. Można więc powiedzieć, iż stosowane jest w celu nazwania pewnego etapu rozwoju cywilizacyjnego, na jakim znajduje się społeczeństwo. Chodzi o taki etap rozwoju cywilizacji, gdzie dominującą rolę odgrywa informacja oraz technologie informacyjne jako podstawowe przesłanki procesów rozwojowych.

Termin "społeczeństwo informacyjne" pojawił się w literaturze japońskiej pod koniec lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Przez dłuższy czas nie zyskał szerszego zastosowania i można go było znaleźć jedynie w niektórych pracach naukowych oraz publicystycznych. Jego upowszechnienie nastąpiło dopiero po upływie przeszło dwudziestu lat, tj. na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Wówczas termin "społeczeństwo informacyjne" zaczął wypierać inne terminy, takie jak: wiek informacji, rewolucja komunikacyjna, społeczeństwo cyfrowe, gospodarka informacyjna, społeczeństwo postindustrialne, globalna wioska, społeczeństwo

globalnej informacji.

Podstawowym postulatem społeczeństwa informacyjnego jest zapewnienie wszystkim równych szans w dostępie do informacji. Całkowite urzeczywistnienie tego postulatu jest, oczywiście, niemożliwe, ale z pewnością można go traktować jako wytyczenie celu, do którego powinny dążyć powstające społeczeństwa informacyjne.

Procesy kształtujące społeczeństwo informacyjne mają liczne konsekwencje w życiu społecznym. Można je rozpatrywać w wymiarze indywidualnym, tzn. badając ich wpływ na życie pojedynczych osób i w wymiarze zbiorowym, czyli analizując je w odniesieniu do grup społecznych i etnicznych. Najogólniej rzecz ujmując, wspomniane konsekwencje sprowadzają się do zwiększenia dostępu do informacji oraz upowszechnienia umiejętności w zakresie pozyskiwania, przetwarzania, magazynowania i udostępniania informacji. Zakłada się, że powinno to doprowadzić do poprawy jakości życia w wyniku utworzenia nowych miejsc pracy, skrócenia czasu wykonywania wielu czynności (zakupy, korespondencja, operacje bankowe) oraz usprawnienia działalności instytucji państwowych i społecznych.

aaa

13. Tadeusz Majewski - Słownik tyflogiczny - Blindyzmy

Blindyzmy - są to zachowania stereotypowe, przejawiające się w powtarzającym się wykonywaniu, bezcelowych ruchów lub czynności, nazywane też stereotypami ruchowymi lub motorycznymi. Mogą one mieć formę kołysania się w tył i w przód lub na boki, podskakiwania, kręcenia się w kółko, potrząsania głową lub rękoma, wymachiwania ręką przed oczyma, uciskania lub przecierania gałek ocznych itp. Tego rodzaju zachowania mają bardziej lub mniej świadomy charakter i zwykle przekształcają się w reakcje nawykowe. Blindyzmy występują częściej u niewidomych dzieci niż u osób dorosłych.

Ponieważ tego rodzaju formy zachowania nie występują u dzieci normalnie widzących, uważane były za zjawisko niepożądane i społecznie nie były akceptowane. Istniały różne teorie starające się tłumaczyć blindyzmy. Prof. Z. Sękowska (1974) tłumaczy je koniecznością wyładowania nagromadzonej energii psychoruchowej, na skutek ograniczonej aktywności niewidomego dziecka. Francuz P. Baillard twierdzi, że jest to forma indywidualnej zabawy na skutek tego, że dziecko nudzi się i nie wie, co ze sobą robić. Prof. J. Dziedzic wyjaśnia blindyzmy tym, że dzieci niewidome nie mają możliwości obserwacji prawidłowych form zachowania innych dzieci i korygowania własnych nieprawidłowych zachowań.

Niemiecka tyflopsycholog M. Gahbler wysuwa hipotezę, że blindyzmy mają charakter kompensacyjny i można je wyjaśnić na gruncie spostrzegania swojego ciała przez dzieci niewidome w odniesieniu do otoczenia.

U człowieka widzącego spostrzeganie to odbywa się przy pomocy trzech kanałów (zmysłów), a mianowicie zmysłu kinestetycznego, równowagi i wzroku, które ściśle ze sobą współpracują w tym zakresie. Dzięki tej współpracy i napływowi trzech rodzajów wrażeń ma on możliwość kontrolowania swojej pozycji w stosunku do otoczenia.

W przypadku braku zmysłu wzroku pozostałe zmysły częściowo kompensują ten brak przez większą aktywizację zmysłu kinestetycznego i zmysłu równowagi. Chodzi tu głównie o skompensowanie braku informacji o pozycji ciała w stosunku do otoczenia. Oczywiście, możliwości tych zmysłów są nieporównywalnie mniejsze niż zmysłu wzroku. Jednak kołysząc się, podskakując, kręcąc się w kółko dziecko niewidome doznaje wrażeń, które dostarczają mu informacji o najbliższym otoczeniu i zapewniają nad nim częściową kontrolę.

Ponadto M. Gahbler stwierdza, że na skutek braku stymulacji zewnętrznej - braku stale stymulujących bodźców wzrokowych, dzieci zaczynają wykonywać ruchy i czynności poprzez autostymulację. Same pobudzają się do ich wykonywania. Z czasem stają się one reakcjami nawykami, pojawiającymi się bardzo często i są trudne do opanowania.

M. Gahbler stwierdza także, że zjawisko blindyzmów można wyjaśnić na gruncie psychologii poznawczej. System spostrzeżeniowy człowieka ma potrzebę stałego pobudzania i dopływu informacji. W związku z tym stara się w sposób aktywny je zdobywać. U osób widzących system ten jest najbardziej aktywizowany przez zmysł wzroku, który jest aktywny przez cały dzień i przez który napływa najwięcej informacji. Niewidome dzieci, z uwagi na wyłączenie tego kanału, starają się same aktywizować system spostrzeżeniowy przez możliwe dla siebie kanały, a więc zmysł kinestetyczny i zmysł równowagi. Jest to wyrazem zaspokajania potrzeby stałego doznawania wrażeń. Stwierdzenie to potwierdzają także blindyzmy w formie uciskania gałek ocznych. W wielu przypadkach nie są to zwykłe wrażenia dotykowe, lecz także najprostsze wrażenia wzrokowe (błysk światła) w przypadku pobudzenia nerwu wzrokowego.

Ponadto zwraca ona uwagę na fakt, że zachowania stereotypowe u dzieci niewidomych związane są z silnymi reakcjami emocjonalnymi. Występują one lub intensyfikują się w momentach silnych przeżyć (wielka radość, zadowolenie, złość, gniew, niezadowolenie). Wyjaśnia, że są one zewnętrznym wyrazem emocji, z uwagi na ograniczony repertuar niewerbalnych wyrazów uczuć. Chodzi tu o mimikę twarzy i pantomimikę, towarzyszącą silnym emocjom.

Uznając, że zachowania stereotypowe mają charakter kompensacyjny, lub że są one naturalną potrzebą doznawania wrażeń, autorka uważa je za zjawisko naturalne, towarzyszące rozwojowi niewidomego dziecka. Dlatego nie należy uważać ich za nieprawidłowe i za wszelką cenę zwalczać. Trzeba więc je zaakceptować i zrozumieć ich cel, funkcję i znaczenie.

W związku z tym dla rozwiązania tego problemu autorka proponuje różne działania w ramach rewalidacji lub psychoterapii.

- Modyfikować zachowania stereotypowe, aby zbytnio nie raziły otoczenia i mogły być społecznie akceptowane.
- Nauczyć dziecko kontrolować swoje zachowania, aby ograniczało zachowania stereotypowe do sytuacji społecznych, w których nie będzie narażone na złe ich odbieranie i niewłaściwe interpretowanie (przez kolegów i inne osoby, które nie znają problemów niewidomych dzieci).
- Nauczyć alternatywnych form zachowania, np. podobnych do ćwiczeń fizycznych, w których występuje wiele elementów motorycznych.

Zachowania stereotypowe, będące wyrazem kompensacji braku wzroku, mogą także mieć inne znaczenie dla niewidomego dziecka, a mianowicie mogą zaspokajać jego potrzebę ruchu, a także powodować odprężenia psychoruchowe. Mogą być również spowodowane chęcią zwrócenia uwagi na siebie, kiedy czuje się osamotnione lub zagrożone, albo nudzi się.

aaa

14. Warunki prenumeraty

"Biuletyn Informacyjny Trakt" wydawany jest w trzech wersjach, tj. w druku powiększonym, nagrany na taśmie magnetofonowej i w zapisie cyfrowym. Cena prenumeraty w każdej wersji wynosi 2 zł miesięcznie, 24 zł na cały rok. Można również wpłacać prenumeratę za

jeden kwartał lub półrocze.

Jednocześnie informujemy, że osoby, które nie mogą sobie pozwolić na wydatek 24 zł rocznie, mogą napisać do nas. Osoby te będą otrzymywały bezpłatnie BIT w wybranej wersji. Z drugiej strony, jeżeli ktoś może i chce wpłacić więcej niż cena prenumeraty, mile będzie widziana każda kwota, nawet niewielka, przekraczająca cenę. BIT nie jest dofinansowywany ze środków publicznych. Koszty jego wydawania ponoszą sponsorzy. Państwo również mogą być naszymi sponsorami.

Prenumeratę i, jeżeli jest Państwa taka wola, niewielką kwotę powyżej prenumeraty prosimy wpłacać na konto:

Bank BPH Oddział Warszawa

54 1060 0076 0000 3200 0104 2192.

Na przekazie prosimy podać: imię i nazwisko, adres, na jaki należy wysyłać miesięcznik lub adres e-mail i informację, w jakiej wersji chcą Państwo otrzymywać BIT.

Uwaga!

E-mail prosimy podawać również drogą elektroniczną na adres: st.k@neostrada.pl.

Jest to konieczne, gdyż bank czasami niedokładnie przepisuje adres i są kłopoty z dostarczaniem BIT-u.